PRAWO.

O wykładzie nauki prawa rzymskiego w ogólności, a w szczególności, o dziele elementarném w tymże przedmiocie, które mogłoby się przydać w uniwersytetach Państwa; rzecz czytana przy otwarciu lekcyy w Cesarskim Uniwersytecie Wileńskim dnia 15 września 1827, przez professora Cappelli radcę stanu, dziekana oddziału etyko-filologicznego; z francuzkiego przełożona.

Jeżeli prawa rzymskie okazały się tak świętemi, iż ich powaga trwa dotąd jeszcze, lubo Cesarstwo już upadło, to stąd pochodzi, że rozsądek, mistrz życia ludzkiego, założył w nich swoje panowanie, oraz że nigdzie indziey pięknieyszego zastosowania prawideł sprawiedliwości przyrodzoney znaleźć nie podobna.

Bossuet, discours sur l'histoire univ.

Jak tylko ukazały się *Zasady prawa cywilnego* według porządku Instytucyy Justyniana, przed stem lat wydane po raz piérwszy we Franeker przez sławnego Heynekcyusza, niezwłócznie do wszystkich prawie uniwersytetów Europeyskich wprowadzone zostały; uważano bowiem to dzieło, jako xiążkę elementarną i metodyczną, z pomiędzy wydanych dotąd naywłaściwszą do zaszczepienia w młode umysły naygruntownieyszych zasad nauki sprawiedliwości i niesprawiedliwości, czerpanych ze źrzódeł mądrości rzymskiey. Czytając pochwały tego dzieła, któremi na wyścigi szafowali, nie mówię dziennikarze idący pospolicie za natchnieniem namiętności lub interessu osobistego, ale filologowie,

historycy i prawoznawcy wszystkich krajów, mniemaćby trzeba, że znaydujemy się w wiekach średnich, kiedy entuzyazm nadawał celnieyszym owoczesnym dekretalistom i legistom szumne tytuły: *tuba et pater*, *lumen mundi*, *ancora juris*, *princeps et dominus*, *monarcha juris utriusque*. Nie posuwając tak daleko wyrażeń zapału, wyznać jednak trzeba, że Heynekcyusz trzymał berło w szkołach prawa aż do naszych czasów, a zdaje się iż nie rychło jeszcze utraci je w Austryi i Szkocyi. Lecz czyliż rzeczywiście na takie pochwały i to piérwszeństwo zasłużył? Według P. Millelot (Thémis, tom 3 str. 75—93) naygorszą w wykładzie nauki prawa rzymskiego metodą jest syntetyczna, użyta przez Heynekcyusza. Wielu prawoznawców niemieckich wcześniey jeszcze tegoż było zdania. Z tego właśnie powodu Jan Piotr Waldeck professor w Getyndze, przy końcu wieku ostatniego, zajął się całkowitém przerobieniem *Elementów* prawa cywilnego. Daremnie Hommel i Biener professorowie w Lipsku, stanęli w obronie Heynekcyusza, piérwszy w *literaturze prawa*, drugi w *przemowie* do własney edycyi dzieła Heynekcyusza w roku 1789 wydaney, którą w roku 1815 przedrukował. Waldeck bynaymniey nie odstąpił swoich myśli; podług jego edycyi przerobioney wykładają dotąd zasady prawa rzymskiego w niektórych uniwersytetach niemieckich, w Edymburgu zaś zdają się przekładać wydanie Bienera, obeymujące text autora, bez żadnych odmian, wyjąwszy niektóre przypiski przez wydawcę dodane, w celu poprawienia niektórych

uchybień, sprostowania przytoczeń, lub przywrócenia opuszczeń.

Chętnie się zgodzę z P. Millelot na to co o metodzie syntetyczney mówi, lecz żadną miarą przystać nie mogę na jego wniosek, że dzieło Heynekcyusza jest *złą xiążką elementarną*; uważać je bowiem należy za dzieło napisane dla wykładu przez professora, a którego *czytanie* przestanie bydź *suchem* i *odstręczającem*, skoro usłyszymy ustne jego rozwinięcie. Możnaby toż samo powiedzieć o *kursie prawa* przez sławnego założyciela nowey szkoły historyczney dla uczniów swoich w Getyndze wydanym. *Lingua sapientium ornat scientiam.* (Prov. XV. 2.). W dziele elementarném strzedz się trzeba mówić zbyt wiele, równie jak mówić zbyt mało. Heynekcyusz zachował tę miarę; a dzieło *Recitationes in elementa*, któremu P. Millelot wyższość nad *początkami zasad prawa* przyznaje, oraz mniema, że wydane było przez Heynekcyusza „ponieważ (według jego zdania) gdy „prawidła ogólne w *elementach* zawarte niedo-„statecznemi były do nauczania, wypadało więc „zająć się na nowo objaśnieniem myśli składają-„cych te prawidła i skończyć na tém od czegoby „zacząć należało;" *Recitationes* mówię, nie jest dziełem wydaném przez Heynekcyusza w celu jaki mu P. Millelot przypisuje, i przez które możnaby dowieśdź, iż fałszywą obrał drogę w *Elementach.* Są one bowiem zbiorem objaśnień uczonego professora, wykładanych na lekcyach, a wyjętych we 23 lata po jego śmierci, bądź z jego papierów, bądź, jak podobnieysza do prawdy, z sexternów uczniów, którzy jego wy-

kładu słuchali. Jeżeli ten wielki prawoznawca przez długi czas nie miał powagi we Francyi, jak zapewnia P. Millelot, żałować tego wypada. Nie widać też ażeby przed i podczas rewolucyi nauka prawa rzymskiego znaczny tam postęp uczyniła, owszem rzec można, że wszystkie umysły zwróciły się ku wielkim prawoznawcóm XVI wieku, wówczas kiedy professor Berthelot około początku wieku XIX przełożył na francuzki *Elementa* Heynekcyusza i kiedy je zaczęto wykładać w nowych szkołach prawa. Czytać trzeba Monitora owoczesnego, chcąc wiedzieć jak go uwielbiano, może w nagrodę za dotychczasowe jego lekceważenie. P. Millelot, którego zawczesney śmierci żałować należy, niesłusznie oceniwszy wartość Heynekcyusza, nie był trafnieyszym przepowiadaczem w roku 1821. „Można przepowiedzieć, mówi on, że *Elementa* póydą wkrótce w zapomnienie, a *Recitationes* będą zachowane, nie dla axyomatów, lecz dla ich rozwinięcia.” To przepowiedzenie o *Elementach* jeszcze daleko jest od swego spełnienia, a gdy się spełni, nie nastąpi to z przyczyny, jaką P. Millelot daje, lecz dla tego iż nauki nie mogą na jednym zostawać stopniu. Co się tycze dzieła *Recitationes*, nigdzie o niém tyle nie mówiono ile we Francyi i to przez P. Millelot, odtąd jak P. Dupin, który z wielką zaletą w swojey *Bibliotece wybraney* (Bibliotheque choisie), o Heynekcyuszu wspomina, nowe ogłosił w roku 1810 tego dzieła wydanie, w którém porównywa prawa rzymskie z kodexem cywilnym francuzkim.

Heynekcyusz wprzód jeszcze nim zbogacił naukę prawa pomienionem *compendium*, które

przez długi przeciąg czasu służyło powszechnie za przewodnika, powziął zamysł opuścić drogę utorowaną przez glossatorów, jakiey w wykładzie praw większa część doktorów trzymała się aż do jego czasów, a postrzegając potrzebę wyjaśnienia zasad tych praw przez uwagi historyczne, poprzedził sławne *Elementa* swoje, historyą prawa rzymskiego, oraz treściwym wykładem *starożytności* (antiquitates), o ile one zostają w stosunku z prawem. To ostatnie dzieło zasłużyło na uwielbienie uczonych, zwłaszcza w Niderlandach, dokąd raz zaprowadzona ozdobna i klassyczna nauka prawa, wskrzeszona we Francyi w XVI wieku, takim sposobem, jakiemu podług zdania samego Savigny, poźnieysi wyrównać nie mogli, zawżdy w szczególném zostaje poważeniu, pomimo całego oporu zastarzałych zwyczajów. Heynekcyusz został więc tam wezwany na zajęcie katedry prawa, i tam to właśnie wydał swoje *Elementa*.

Piérwsze jego dzieło o którém wspomnieliśmy, to jest historya, nazywana dzisiay zewnętrzną, poszło w zupełne prawie zapomnienie, gdy się ukazała około połowy wieku przeszłego, podobnaż historya przez Bacha napisana. *Elementa* zaczynają także wychodzić z używania, nie tylko z powodu odkryć za naszych czasów uczynionych, które przyłożyły się do sprostowania wielu mniemań błędnych powszechnie dawniey przyjętych, oraz powiększenia zbioru wiadomości naszych ku zrozumieniu prawa rzymskiego służących, lecz równie z przyczyny porządku legalnego, jakiego nayściśley trzymać się według planu Justyniana Heynekcyusz uznawał za rzecz

koniecznie potrzebną, a który jednak nie jest naywłaściwszym dla umieszczenia metodycznie zasad wszystkich materyy, które poczynający mieć powinni przed oczyma. Bo, jeżeli istotna wartość dzieła systematycznego zależy na jedności ogółu i harmonii szczegółów, trzeba więc w nim zgromadzić to wszystko, cokolwiek odnosi się do tego przedmiotu, odłączyć co do niego nie należy, zbliżyć to co ma dążność do zbliżania się, podnieść się od rzeczy prostych do złożonych, unikać starannie powtarzania, umieścić prawidła ogólne przed szczególnemi, przechodzić sposobem naturalnym, nie zaś nagłym, od jednego przedmiotu do drugiego, postrzegać przepisów logiki w definicyach, a do przedmiotu o którym się mówi, nie mięszać rzeczy obcych, zgoła nie zaniedbując dodatków lub sprostowań uczynionych w nauce aż do dni naszych. Czyliż się więc znayduje to wszystko w gotyckim gmachu wzniesionym nauce prawa, w wieku upadku, w mieście ze wszech stron przez barbarzyństwo naciskaném, oraz za rozkazem cesarza, który ulegający dumney żonie, zdradzany przez ministra przedaynego, zasłużył bardziey dziełami swemi aniżeli zwycięztwy na tytuły *Gothicus* i *Vandalicus*, jakie sobie dawał? Azali można uszykować przyzwoicie wszystkie materyały, trzymając się ściśle rozmiaru, przez budowników Instytucyy zachowywanego? Pozostają zatém *starożytności* (Antiquitates) Heynekcyusza albo historya zwana wewnętrzną, która w całości jeszcze zachowuje piérwsze swoje znaczenie. Dla tey przyczyny sławny Haubold, który na krótki czas przed swoją śmiercią tak mówił o tém dzie-

le: *primam librorum ejus generis ex quo est Heineccianus noster, virtutem requiri, perspicuitatem et concinnitatem, in quibus nec dum quisquam Heineccium superavit*, ogłosił w roku 1822 nową edycyą tego dzieła, poprawioną w wielu mieyscach i zbogaconą nowemi postrzeżeniami wyczerpniętemi ze źrzódeł nie znanych za czasów Heynekcyusza, oraz pomnożoną uwagami krytycznemi naywiększey wagi. Życzyćby należało, ażeby nieśmiertelny kommentarz tegoż autora nad sławną ustawą *julia et papia poppaea* znalazł podobnego wydawcę jak Haubold.

Jeżeli prawa jakiego ludu, jak słusznie uważa Savigny, nie składają massy odrębney i niezależącey od jego bytu fizycznego i moralnego, jeżeli przeciwnie są już to przyczyną, już skutkiem tego bytu, oraz koniecznym jego owocem, ztąd zatém wynika, że dla uzupełnienia początkowego kursu prawa nieodbicie potrzeba do wykładu zasad albo części dogmatyczney dodać historyą tych zasad, oraz zmian jakich one z kolei doznały, roztrząsając w tymże czasie jakim sposobem te zasady wzięły początek, jak się rozwinęły i jakim sposobem niekiedy zakończyły się na zupełném zniknieniu. Możnaby jedynie zapytać, czyli wypada naprzód te wszystkie wiadomości wystawić, czy raczey przebiedz one jedne po drugich, słowem, czy trzeba łączyć elementa do historyi, lub wykładać piérwsze i drugą w oddzielnych kursach. Haubold od roku 1814 idąc za powagą P. Thibaut professora w Heydelbergu i za własném doświadczeniem, jak sam powiada w przedmowie do dzieła *Li-*

neamenta institutionum historico-dogmaticarum, osądził za rzecz przyzwoitą przyjąć pierwszą z tych metod, którey trzyma się także w Berlinie professor Savigny. Pomimo powagi tych wielkich praworadców, zdaje się jednak, iż naywiększa niedogodność tey metody zależy na tém, że większa część uczniów, z trudnością będzie mogła pojąć i zatrzymać dokładnie w pamięci przepisy prawa, gdy ciągle mięszane będą z uwagami historycznemi i filologicznemi, oraz, że wszyscy mogą stracić z oka główny przedmiot nauki, przywiązując się za nadto do rzeczy przydatkowych. Sam Justynian wskazał tę niedogodność w tytule I xięgi I swoich Instytucyi: *jura populi romani, ita videntur tradi posse commodissime, si primo levi ac simplici via, post deinde diligentissima atque exactissima interpretatione singula tradantur: alioqui, si statim ab initio rudem adhuc et infirmum animum studiosi, multitudine ac varietate rerum oneraverimus, duorum alterum, aut desertorem studiorum efficiemus, aut cum magno labore, saepe etiam cum diffidentia, (quae plerumque juvenes avertit) serius ad id perducemus, ad quod, leviore via ductus, sine magno labore et sine ulla diffidentia, maturius perduci potuisset.* Nie inney był myśli Hugo professor w Getyndze, mówiąc we wstępie do swojey historyi prawa rzymskiego że: „wykład szczegółowy historyi prawa „nie zdaje się bydź właściwym na wstępie nauki. „Historya prawa rzymskiego osobnego kursu „przedmiotem bydź powinna.” Przeciw wyżey przytoczonemu wyjątkowi z Justyniana, mo-

żnaby stawić i przykład tegoż cesarza, zaczynającego tytuł o testamentach od wykładu prawa dawnego, i słowa przezeń używane: *sed ut nihil antiquitatis paenitus ignoretur* etc. Lecz to dowodzi jedynie, że można i że nawet trzeba nadać wykładowi nauki barwę historyczną, z wielką atoli oszczędnością i tyle tylko ile potrzeba do zrozumienia zasad, ażeby zbyt mocnym kolorytem nie obrazić słabego jeszcze wzroku poczynających. To było właśnie myślą Heynekcyusza, o którym słusznie powiedziano: *semper auctor prudentissimus cum maximis viris artisque suae peritis sensit, nihil esse uti in omni disciplinarum genere, sic et in legum studio magis praeposterum quam iis qui prima legum incunabula adpetunt, non mitius lac propinare sed debiles ac delicatiores stomachos uberioribus ac nimis solidis carnibus obruere. Quo fieri necessum est quod stomachis gravatis accidere animadvertimus, ut non solum cibos quibus sese ingurgitarunt haud concoquere valeant, sed etiam solidioribus capiendis digerendisque plane inepti reddantur.* Hugo daley jeszcze idzie w swoim wstępie: „doświadczenie codzienne, mówi on, przekonywa, że użyteczność historyi zewnętrzney i wewnętrzney prawa rzymskiego nie jest tak wielka, żeby koniecznie była potrzebna w pracach gabinetowych lub w kierowaniu interessami, i są prawoznawcy, z resztą bardzo biegli, którzy ledwie z nazwiska znają historyą prawa."

Wyznaję otwarcie, iż niewiem azali znaydują się biegli prawoznawcy nieświadomi hi-

storyi prawa, lecz utrzymuję, że oddzielny kurs historyi wewnętrzney i zewnętrzney prawa, nietylko jest koniecznie potrzebny prawnikowi dla uzupełnienia jego wiadomości, lecz równey wagi jest dla literata, który nigdy pojąć niezdoła prawdziwego znaczenia autorów klassycznych, ciągłe czyniących zastosowania do zwyczajów i ustaw krajowych, przy samey tylko pomocy wiadomości z historyi polityczney Rzymu powziętych. Gdyby mi czas pozwalał, mógłbym to stwierdzić przekonywającym dowodem, wykazując liczne błędy przez sławnego filologa Ernesti popełnione, którego *prace literackie* bardzo trafnie *nader mało prawnemi* Hugo nazywa. Dla tego nie przestanę powtarzać tego, co umieścił w Temidzie jeden z naycelnieyszych jey spółpracowników, którego zabrała śmierć w kwiecie wieku pośród wielkich nadziei, jakie rokowały o nim wyborne jego pisma, któremi zbogacał Francyą w naypiérwszym jey dziénniku prawnym, nie przestanę powiadam, powtarzać tego, co doktor Jourdan pisał (tom 5, str. 417) do uczonego swojego korrespondenta doktora Irwinga w Edymburgu, zdając mu sprawę o ułamkach Rzeczypospolitey Cycerona odkrytych przez X. Mai, a tłumaczonych na francuzki przez P. Villemain: „Nie uciekając się do rozumowań, dosyć będzie dla okazania potrzeby nauki prawa rzymskiego przytoczyć kilka przykładów, nieszczęściem bardzo licznych, omyłek popełnionych przez literatów i historyków, którzy mniemali, że mogą pozostać obcemi językowi prawniczemu Rzymian" Przytoczywszy tu wielką liczbę błędów P. Ville-

main członka akademii francuzkiey, oraz wskazawszy inne popełnione przez P. Letronne członka akademii napisów, P. Jourdan tak daley mówi: „Nie mniemaycie, abym wykazując liczne omyłki P. Villemain, chciał ubliżyć jednemu z uczonych będących prawdziwym zaszczytem mojego kraju. Jedynym moim zamiarem było wykazać złe. Lekarstwo łatwe jest do odkrycia. Dla przyśpieszenia postępów literatury klassyczney i nauk historycznych, oraz dla rozszerzenia umiejętności, jakie dzisiay bardzo mała liczba literatów i historyków posiada (wyłączając Niemcy), trzebaby było ustanowić w oddziale literatury katedrę historyi prawa. Gdyby tę naukę wykładano u nas, P. Villemain nie omyliłby się w znaczeniu wszystkich prawie mieysc tyczących się prawa; gdyby lekcye historyi prawa rzymskiego dawane były w Oxford i Cambridge, jestem przekonany, że wasz spółziomek Gibbon nie popełniłby także błędów, które wyrzuca mu P. du Caurroy w Temidzie, tom 2, str. 485."

Po rewolucyi w wykładzie nauki prawa zaczętey w Niemczech przez Hugona, przy końcu wieku ostatniego, a dokończoney w teraźnieyszym przez Sawiniego, poszukiwano w znaczney części Europy, z uniesieniem równém temu z jakiém przyjęto niegdyś dzieło Heynekcyusza, nowego *compendium*, któreby odpowiedziało postępom nauki i potrzebom młodzieży. W Niemczech, gdzie prawie wszyscy professorowie mają zwyczay ogłaszania kompendyów, nie zbywało na podobnych dziełach. Ale język, w którym prawoznawcy tego kraju dzieła swoje ogłaszali, nie dosyć jest upowszechniony w Europie, która żą-

dałą otrzymać z rąk Hugona i Sawiniego dzieło tak potrzebne i tak gorąco pożądane. Ponieważ zaś ci dway mężowie, których umysł rozległy i filozoficzny, połączony z wielką erudycyą, rozprzestrzenił granice nauki, uporczywie w nieśmiertelnych pismach swoich języka oyczystego używają; przeto jeden tylko był doktor z ich szkoły, który, w języku naywłaściwszym prawu rzymskiemu mógł dać się słyszeć uczoney Europie i godnie odpowiedzieć jey życzeniom. Ukazał się ten autor i jest nim P. Warnkoenig professor w Leodium, o którym teraz mówić będziemy.

Napojony zasadami czerpanemi w samém źródle szkoły historyczney, przejęty pięknością i godnością prawoznawstwa rzymskiego, sięgając szczytu na który wzniesione było w drugim i trzecim wieku ery naszey, pałający żądzą zaszczepienia w innych miłości nauki, której jest przeznaczeniem rozszerzać sposób widzenia prawodawcy, oświecać religią urzędnika, wydawać odpowiedzi prawdy przedwieczney tym wszystkim, którzy zapytywać jey pragną, kierować krokami prawoznawcy i filologa, młody ten professor, zaledwie wezwany został na zajęcie katedry prawa w jednym z naypierwszych uniwersytetów niderlandzkich, ogłosił w roku 1819 *Instytucye*, dzieło godne zapewne pochwały ze względu na cel, lecz dalekie jeszcze tey doskonałości, do jakiey autor zmierzać się zdawał. Naprzód zaś uwagę prawoznawców, zwróciły na niego pisma które niekiedy umieszczał w Temidzie, a z których łacno można było zgadnąć, czego dokaże, skoro jego talenta będą miały spo-

sobność i czas rozwinięcia się, tudzież nabycia potrzebney doyrzałości przez ćwiczenie się z katedry. Rozbiór, między innemi, *traktatu* Sawiniego *o posessyi według prawa rzymskiego*, traktatu, o którym, równie jak o dziełach Tacyta powiedzieć można, iż więcey zawiera myśli niż słów, zasługuje na szczérą wdzięczność tych, którzy nie mają chęci udawać się do oryginału, odstręczani trudnościami języka, lub nie mogą walczyć przeciwko liczniejszym jeszcze trudnościom jakie wystawia sam przedmiot, w którym Savigny otworzył drogę nieznaną dawnym wykładaczom. Warnkoenig zgłębiwszy naturę przedmiotu, potrafił objąć go w całości, a następnie rozbierać z jasnością i dokładnością, nieodbicie potrzebnemi dla nadania niejakiego wdzięku przedmiotowi uważanemu powszechnie za jeden z nayciemnieyszych i nayzawilszych, jakie tylko napotykamy w prawodawstwie rzymskiém. Poświęcił na to kilka artykułów, wykazując w piérwszym plan, jakiego Savigny trzymał się w całey rozciągłości dzieła, wykładając w drugim system w ogólności, a ostatni zachowując na teoryą interdyktów albo środków działania (actiones) na zabezpieczenie possessyi ustanowionych. W tymże czasie wydawał 44ty rozdział historyi Gibbona podług przekładu francuzkiego Pana Guizot, w którym we wstępie wymienia pobudki skłaniające go do przedrukowania tego rozdziału; na końcu zaś umieszczona tablica synoptyczna historyi prawa rzymskiego, bardzo porządnie ułożona; dodane są także noty poprawcze: postąpił w tém wydawca na wzór swojego nauczyciela, który rozpoczął zawód literacki

przekładem tegoż samego rozdziału na język niemiecki. We wstępie ocenia Warnkoenig wszystkie zalety historyka filozofa, który pomimo błędów i niedokładności (pomnożonych jeszcze przez tłumacza francuzkiego), w jakieby nie wpadł autor świadomszy nauki prawa, za nadto jednak był pokrzywdzony przez Pana Du Caurroy. Albowiem pomimo uchybień, które mu ostro wyrzuca rzeczony professor paryzki, wyznać trzeba, że przed nim historya prawodawstwa rzymskiego nie była pisana, ani w tym duchu filozoficznym, ani z taką wielkością myśli, ani tym stylem wzniosłym, jakie odznaczają pisarza angielskiego. Życzyć należy żeby bez odwłóki wyszło na jaw tłumaczenie polskie tegoż rozdziału, podług wydania Warnkoeniga dokonane, przez młodego ucznia naszego uniwersytetu, którego prace pilne i wprawne pióro, zasługują na zachęcenie.

P. Warnkoenig rozpoczynając takim sposobem prace literackie, które niebawem miały dla niego pozyskać wziętość w całey Europie, zaymował się także przekładem na język łaciński sławney historyi prawa przez Hugona napisaney, którey dziesiąta już wyszła edycya. Zawiązało się w Paryżu od roku 1822 towarzystwo uczonych, mające na celu tłumaczenie na język francuzki naycelnieyszych płodów umysłu ludzkiego, zwłaszcza w przedmiocie prawa, wydanych w kraju, w ktorym nauka prawa rzymskiego nayczystzém światłem za naszych czasów jaśnieje. Towarzystwo to mogłoby wielkie prawodawstwu wyświadczyć przysługi, czyniąc przystępnemi dla powszechności, na przykład:

historyą prawa rzymskiego w wiekach średnich przez Sawiniego, którey porządny rozbiór znayduje się w Rocznikach prawodawstwa wydawanych w Genewie, *Traktat o possessyi*, o którym mówiliśmy wyżey, *Systemat pandektów* i *pisma* P. Thibaut, *Teoryą wynagrodzenia szkody* P. Hasse, *Kurs* i *Magazyn prawa* przez Hugona, dzieła PP. Heise, Mackeldey, i t. d. Wyszedł wprawdzie w tymże roku przekład historyi Hugona podług wydania siódmego; ale że to tłumaczenie, przez pewnego medyka przedsięwzięte, wielce niedokładne, chociaż było przeyrzane przez professora Poncelet, który niedawno wytłumaczył dzieło Mackeldeja, niemniey zatém był pożądany przekład łaciński, zwłaszcza przez tego dokonany, który z ust samegoż autora słuchał wykładu dzieła. Tey potrzebie zaradził dzisiay niespracowany professor w Leodium.

Tym czasem gdy w dzienniku *Thémis* roku 1822 zapowiedziano nowe dzieło tegoż autora, którego już tom pierwszy pod tytułem: *Commentarii juris romani*, w początkach roku 1825 wydany został, samo zaś dzieło poprzedza rozprawa o historyi i literaturze prawodawstwa rzymskiego, tudzież o przyczynach zaprowadzenia go w nowożytnych państwach europeyskich, Warnkoenig zajęty był ogłoszeniem drugiey edycyi swojego dzieła elementarnego zupełnie poprawioney i według nowego rozkładu, w jednym tomie: dzieło to wyszło już w Leodium pod tytułem: *Institutiones juris Romani privati in usum praelectionum academicarum*. Zbiór krótki nauki prawa, ze trzech tomów

składać się mający, kilką tylko miesiącami instytucye wyprzedził i niecierpliwie oczekiwany jest dalszy ciąg tego dzieła. Uważamy je odtąd jako kurs pandektów; zasady w instytucyach znaydujące się, tu są rozwinięte i zgłębione, dla użytku obeznanych już z mową i tajemnicami Temidy rzymskiey. Teraz ograniczemy się jedynie rozbiorem wstępu i pierwszey księgi *Instytucyi*.

Wymienione dzieło na sześć ksiąg podzielone poprzedza wstęp. Zaczyna się od definicyi: co jest prawo i jakie są rozmaite znaczenia do tego wyrazu przywiązane. Prawo (ile oznacza zbiór prawideł) postanowione jest w celu zapewnienia panowania sprawiedliwości, która według wyobrażenia starożytnych, zależy na stałey i niezmienney woli domierzania każdemu tego, co mu się należy. O tey to woli mądrość przedwieczna wyrzekła: *mens justi meditatur obedientiam; justitia elevat gentem* (prov. XV. 28. XIV. 34) i Cesarz Justynian (Nov. 60) *unam esse, omnium perfectissimam virtutem arbitrandum est hominibus, quae jura omnibus distribuit, haec est ex causa cognominata justitia.* Ale zkądże to prawo bierze swóy początek? Zdania są podzielone. Nasz autor sądzi, że uczucie sprawiedliwości pobudzające każdą istotę obdarzoną rozumem do postępowania jednostaynym sposobem względem tych wszystkich, którzy teyże co ona są natury, było przyczyną zawiązania się społeczeństw politycznych, ustanowienia stosunków życia towarzyskiego i zaprowadzenia środków zapobiegających poróżnieniom, celem utrzymania pokoju tak koniecznego

dla porządku i szczęścia wszystkich. W niemowlęcym wieku społeczeństw, niejakiś rodzay instynktu pobudzał ludzi do poddania tych rozmaitych przedmiotów pewnym prawidłom z sameyże natury wyczerpniętym, a religia przybywała dla uświęcenia całą swoją powagą tych prawideł, jako też nietykalności urzędników i świętości sądów. W miarę postępującey cywilizacyi, język w ogólności a w szczególności prawniczy doskonali się, i to co w początkach na opinii jedynie gruntowało się, uwiecznia się zwyczajem, sprawiedliwie prawodawcą narodów przez Bekkaryę zwanym, rozwija się i utwierdza coraz bardziey władzą sądownictw i biegłością prawników. Te jednak prawidła po większey części, równie jak ustanowienia publiczne i prywatne, nie są jednakie u rozmaitych ludów i w rozmaitych epokach. Znaydują się w nich bowiem różnice, będące skutkiem rozmaitości klimatu, potrzeb i mnieyszey lub większey kultury każdego narodu. Kiedy cywilizacya dosięga wyższego stopnia, narody zaczynają spisywać dawne zwyczaje, które służyły im za prawidło, oraz nowe ustawy, których obecnie mają potrzebę. Następnie, gdy już naród dostatecznie jest wykształcony przez umiejętności i sztuki, prawo podnosi się do godności nauki, opartey na zasadach urządzających, które umiejętnie rozłożone niosą w swojém zastosowaniu i rozwinięciu pożywne soki na wszystkie gałęzie prawa. Takim to sposobem przez prace światłych prawoznawców tworzy się nauka prawa, albo filozofia sprawiedliwości i niesprawiedliwości, złożona z zasad które przedtém nie miały

żadnego lub miały bardzo nie wiele związku między sobą. Doszedłszy do takiey epoki społeczność, żadney już nie ma potrzeby, dla tego, żeby sprawiedliwość była poważana, zawalać jey przybytek mnóstwem nowych ustaw, jakby tyluż trofeami, lub tłoczyć z wielką pracą kodex na kodex. Przeciwnie, wtenczas nayczęściey kiedy nauka prawa upada, z tego powodu, że nie była żywiona i utrzymywana przez dobrych prawoznawców, niedogodności któreśmy wymienili zlewają się na społeczność i roznosząc nieład w sądownictwach, kończą się na zaćmieniu nauki. „Ten jest skutek wielkiey liczby praw (powiada jeden dawny urzędnik), że jak gdyby ich niebyło, sądy odbywają się według rozsądku i uczciwości, jeżeli obyczaje publiczne mają mieysce, według intrygi lub interessu, jeżeli nie ma obyczajów publicznych.” Historya prawodawstwa rzymskiego, jest prawie historyą prawodawstwa wszystkich ludów.

Ogół prawideł wyczerpniętych z natury i potwierdzonych przez rozum, tworzy to co nazywamy *prawem przyrodzoném*, które inną wcale definicyą miało u Rzymian. Te prawidła, które wyraźnie lub domyślnie przyjęte zostały od wszystkich ludów cywilizowanych, składają *prawo narodów*; do tego każdy naród w szczególności dodaje lub uymuje, to co się mu potrzebném bydź zdaje, i tak zmodyfikowane nazywa się *prawem cywilném*.

Trzy drogi prowadzą do doskonałey znajomości tego ostatniego prawa, te to właśnie trzy drogi każdy przebiedz powinien, kto pragnie na imie prawoznawcy zasłużyć. Naprzód bo-

wiem znać trzeba prawo, jakiemu naród podlega, a ta znajomość stanowi *część dogmatyczną* nauki. Potrzeba wiedzieć potém: 1ód kiedy i jak to prawo nastało, kiedy i jak rozwinęło się, (część *historyczna* służąca do wyjaśnienia praw), i 2re zkąd bierze swóy początek, (część *filozoficzna*, przykładająca się do wydoskonalenia praw i do szczęścia ludzi, dla których się stanowią prawa).

Prawo publiczne i prawo prywatne są dwiema gałęziami prawa cywilnego. Piérwsze dzieli się na *zewnętrzne* i *wewnętrzne*. Wewnętrzne obeymuje *prawo kościelne*, *przewód sądowy cywilny*, *prawo karne* albo *kryminalne*, *kodex wojenny* i *urządzenie policyi* oraz *finansów*. Autor w krótkości wskazuje rozciągłość i granice każdey z tych części; po takim obrazie, *Encyklopedyą prawa* w Niemczech nazywanym, podaje rys historyi prawa rzymskiego, na cztéry epoki podzieloney na wzór Gibbona. W rozdziele następującym opisuje wszystkie zbiory składające wielki zbiór Justyniana, a kończy wstęp wyłożeniem odmian, jakich prawo rzymskie doznawało na wschodzie i zachodzie, aż do naszych czasów.

Plan i rozkład dzieła.

Księga I.

Prawidła ogólne o źródłach prawa, o osobach, o rzeczach i o sprawach (*facta*).

Księga II.

O prawie (wziętém tu w znaczeniu władzy uznaney przez ustawę i zapewnioney powagą urzędową), o prawie do rzeczy (*de jure in re*) to

jest o właścicielstwie (*dominium*), o służebnościach (*servitus*), o zastawie i o hypotekach (*pignus et hypotheca*).

Księga III.

Prawidła spólne wszystkim rodzajom zobowiązań (*obligationes*). O zobowiązaniach wypływających z kontraktów, o zobowiązaniach pochodzących z przestępstwa; o zobowiązaniach nastających bez umowy wyraźney, oraz tych które powstają z czynów dozwolonych lub zabronionych.

Księga IV.

O prawach familii, jako to o prawie nad niewolnikami i synami, o prawach małżonków, opiekunów i kuratorów.

Księga V.

Prawidła spólne wszystkim rodzajom następstwa (*successio*). O następstwie beztestamentowém (*ab intestato*) i testamentowém oraz o sposobach jego nabycia i utracenia, o zapisach testamentowych (*legata*), fideikommissach (*de fideicommissis*) i darowiznach.

Księga VI.

Prawidła ogólne tyczące się dochodzenia i obrony praw naszych, o środkach działania sądowego (*actiones*) celem pozyskania rozmaitych rodzajów tych praw, o interdyktach albo zakazach, o przywróceniu do pierwiastkowego stanu (*de in integrum restitutionibus*).

Prawo, o którém jest mowa w ciągu dzieła, wypływa częścią z ustaw (*jus scriptum*), a częścią ze zwyczaju (*jus non scriptum*). Ustawa jest

rozkazem ogólnym wydanym przez panującego, stanowi wyraźnie to, czego każdy wymagać może od innych. Ustawa tém różni się od przywileju, że przywiley stanowi pewne prawo dla jedney tylko osoby lub jedney klassy, ustawa zaś rozciąga się do wszystkich. Są ustawy rozporządzające i ustawy rozkazujące (*leges dispositivae et cogentes*). Zachowanie piérwszych jest warunkowe, ale nikt, wyłączając panującego, nie jest mocen działać inaczey jak drugie nakazują. Władza jednych i drugich zaczyna się ode dnia ich ogłoszenia, i nigdy się na przeszłość nie rozciąga, jeżeli to wyraźnie nie jest zalecone.

Każdy jest obowiązany znać ustawy swego kraju, niewiadomość lub błąd nie mogą służyć za wymówkę. Tylko kobiéty, małoletni, żołnierze i rolnicy, stanowią wyjątek od tego prawidła. Ustawa przestaje zobowiązywać, jeżeli jest zniesiona albo wyraźnie przez odwołanie albo domyślnie przez nieużywanie. Tłumaczenie (*interpretatio*) koniecznie jest potrzebne w zastosowaniu ustawy. Jeżeli znaczenie jey wątpliwości podpada, panujący ją rozwiązuje. Nadto, szukać trzeba tego znaczenia w praktyce sądownictw, albo w logice prawoznawców, którzy zawsze powinni mieć na pamięci według zdania starożytnych, że *scire leges non est verba earum tenere sed vim atque potestatem*: oraz że *in fraudem legis facit, qui salvis verbis legis, sententiam ejus circumvenit*.

Zwyczay i jednostayność wyroków sądowych o jednychże przedmiotach (*praejudicata*), są źródłem prawa zwyczajowego, które jeżeli nie jest przeciwne ani rozumowi ani obyczajom, i jeżeli

przez długi czas było zachowywane, wyrównywa władzą swoją powadze ustawy, nie tylko w tém czego ta nie przepisuje, ale i we wszystkich innych okolicznościach; słusznie więc powiedział Cycero (I. de orat.) *usus omnium magistrorum praecepta superat.*

To wszystko czemu ustawa pewne prawa nadaje, zajęte jest pod ogólném nazwiskiem *osób* (*personae*). A że są nie tylko osoby pojedyńcze, ale zgromadzenia osób, a nawet rzeczy, którym ustawa bezpośrednio pewne prawa nadaje, ztąd przeto wynika podział na osoby *fizyczne* i na osoby *moralne* czyli *jurydyczne.*

Rozmaita zdolność pojedyńczych osób do nabycia, używania i udzielania innym praw legalnych (zdolność która jest zasadą ich stanu) różni się wedle urodzenia, płci, wieku, używania władz umysłowych, oraz szacunku, na jaki zasługują. Każdy ma prawo do szacunku, dopóki go nie utraci przez własny czyn prawom przeciwny. Ta utrata czci (*infamia*, bezcześć), do którey przywiązane jest pozbawienie już to zupełne już cząstkowe praw legalnych, może bydź większa lub mnieysza, podług ciężkości występku, niekiedy nawet piérwey ma mieysce niżeli bytność czynu wyrokiem sądu uznana zostanie.

Nie jest przeznaczeniem człowieka pędzić życie w samotności i odosobnieniu, ponieważ bez względu na stosunki towarzyskie łączące go z podobnémi mu istotami w społecznościach politycznych, wiążą go inne jeszcze ogniwa, albo przez samę naturę, albo przez same prawa, albo razem przez jedną i drugie. Przez samę na-

turę połączona jest matka ze swojemi dziećmi bez związku małżeńskiego poczętemi. Przez same prawa tworzą się związki zachodzące między synem przysposobionym a familią przysposabiającego. Natura spólnie z prawami tworzy przez małżeństwo związki łączące między sobą krewnych i powinowatych (*cognatos et affines*).

Osoby moralne czyli jurydyczne stanowione są przez prawo publiczne albo przez prawo prywatne. To ostatnie ustanawia majątek (*praedium*) do którego przywiązane są służebności, i dziedzictwo nie zajęte (*hereditas jacens*), piérwsze zaś: urzędy, skarb publiczny, zakony i zakłady dobroczynne. Należą także do rzędu osób moralnych kollegija i uniwersytety.

Wyjąwszy małą liczbę przypadków, w których rzeczy nie różnią się od osób w obliczu prawa, zamiast posiadania pewnych praw, przeciwnie podlegają same władzy człowieka i wtenczas *dobrami* (*bona*) są nazywane, chociaż w rozciągleyszém znaczeniu sprawy człowieka także zajęte są pod ogólném nazwiskiem rzeczy. Wszelkie dobra znaydujące się w posiadaniu jakiey osoby stanowią jey majątek czyli dziedzictwo (*patrimonium*). Ztąd pochodzi podział rzeczy na dwojakie: jedne składają majątek i mogą wchodzić w obieg za pośrednictwem zamiany, drugie zaś nie mogą. Do ostatnich należą: 1) rzeczy ku czci boskiey poświęcone (*res sacrae*), poszanowania godne (*res religiosae*) i nietykalne (*res sanctae*), 2) te które sama natura uczyniła spólnemi dla wszystkich przez konieczną ich potrzebę dla każdego z osobna, i 3) rzeczy publiczne. Rzeczy składające nasz majątek dzielą się jeszcze rozmaicie wedle

rozmaitych względów pod jakiemi są uważane. Ale naygłównieyszy jest podział na rzeczy zmysłowe i umysłowe (*corporales et incorporales*). Piérwsze obeymują dobra ruchome i nieruchome. W drugich zajęte są: 1) ilości (*quantitates*), 2) to co należy się nam nie w szczególności ale w ogólności, 3) prawa i zbiór praw, jak naprzykład: *peculium*, *successio*, 4) zobowiązania (*obligationes*), 5) służebności i 6) środki działania sądowego (*actiones*), gdy materyalność przedmiotu do którego ściągają się te prawa, zobowiązania, i t. d. nie niszczy własności umysłowey, jaką uważamy w nich, odłączając jedno od drugiego.

Zastanówmy się nieco nad prawami, które na dwa rodzaje podzielić można, jedne bowiem ściągają się do stanu osób i nazwane być mogą *osobistemi* (jura personalia), drugie do ich majątku, a te nazwiemy *majątkowemi* (jura patrimonii). Piérwsze wypływają ze stanu osoby albo nadają jey władzę nad innemi, naprzykład nad niewolnikami, nad dziećmi, żoną, pupillami. Drugie zależą na zobowiązaniach i prawach do rzeczy (*jus in re*). Moc zobowiązań oparta jest na konieczności prawem nakazaney dania lub uczynienia czego na korzyść drugiey osoby. Prawo zaś *in re* tam ma mieysce, gdzie rzecz jaka podlega bezpośrednio władzy osoby, tak że do niey należy albo zupełnie albo z oznaczonym celem. Ta różnica zobowiązań od praw *in re*, jest przyczyną różnicy środków działania sądowego (*actiones*), jakie się używają dla udowodnienia praw swoich przed sądownictwami, a zatém i ich podziału na *rzeczowe*, przeciwko każdemu wymierzające się i *osobiste*, które tylko przeciwko osobie

zobowiązaney skierować można. Nasz autor uchyla się tu od powszechnego mniemania, które prawa *in re* i *ad rem* z takowey różnicy wyprowadza.

Prawo *in re* w pięciorakiey ukazuje się postaci, to jest właścicielstwa (*proprietas*), służebności (*servitus*), hipoteki (*hypotheca*), *emphyteusis* i *superficiei*; zobowiązań zaś (*obligationes*) jeden tylko jest rodzay, atoli z rozmaitych przyczyn może brać początek. Środki działania sądowego (*actiones*) zależące na prawie dochodzenia drogą sądową tego co się nam należy, mało różnią się od zobowiązań: bo jeżeli te tworzą pewny rodzay związku między wierzycielem a dłużnikiem, tamte tworzą takiż związek między żałującym a obżałowanym, czy to rzecz idzie o udowodnienie prawa *in re*, czy też jakiego bądź innego rodzaju prawa.

Oprócz osób i rzeczy są jeszcze sprawy ludzkie (*facta*), które ściągają na się całą uwagę ustaw. Ze względu na ich przymiot legalny dzielą się na godziwe i niegodziwe albo zakazane. Można powiedzieć w ogólności, że wszystko cokolwiek nie jest prawami zakazane jest godziwe, że ten kto się nie uchyla od tego prawidła postępuje według swojego prawa i nikomu krzywdy nie czyni, owszem jemu się dzieje krzywda, jeśli go przymuszają inaczey postępować. Są sprawy których moc i skutki szczególniey prawem są postanowione, jak np: działania prawne przed urzędem (*negotia juris*).

Z pomiędzy spraw zakazanych, jedne ściągają karę na swego sprawcę, inne zaś zobowiązują tylko do wynagrodzenia strony pokrzywdzoney, inne nakoniec uważane są za niedomierzone,

a zatém niemogące przynieść skutków, jakich żądali ich sprawcy.

Przez działania prawne przed urzędem stanowią się lub modyfikują za zobopólną ugodą, prawa jedney lub wielu osób, żeby nie podpadała wątpliwości ich zdolność i zezwolenie. Lecz w tychże samych działaniach zachodzi już to jakaś uroczystość, jak naprzykład ułożenie ich na piśmie, albo obecność świadków, albo powaga urzędowa; już to dosyć jest na zobopólném stron zezwoleniu. Opuścimy to wszystko co się ściąga do ich formy i przydatków albo akcessoryów: rzecz ta bowiem pod rozbiór wzięta bydź nie może, trzebaby ją chyba wytłumaczyć co do słowa. Nie można jednak zamilczeć tego co się tycze posiadania (*possessio*), które także w rzędzie takowych działań umieszczone bydź powinno.

Mówią w ogólności, że ten posiada rzecz, kto mając ją w swojey mocy rozrządza nią podług woli, wyłączając wszystkich innych. Ale że z tego względu wynikają liczne skutki prawem oznaczone, wypadało więc nad tém zastanowić się starannie. Nasz autor tego nie zaniedbał. Główne skutki posiadania są te: zdolność nabycia przez przedawnienie praw właścicielstwa rzeczy, którą prawnie posiadamy, i *interdicta*, przez które władze zabezpieczają nam to posiadanie. Dla gruntownieyszego poznania tych skutków, nie trzeba mięszać posiadania właściwie nazwanego, które służy temu kto posiada rzecz w zamiarze zatrzymania jey jako swojey własności i używa w tym razie interdyktu, z posiadaniem *naturalném* służącém temu, kto nie ma takiego zamiaru. Piér-

wsze ulega przedawnieniu, a wtenczas nazywa się *cywilném*, kiedy zamiar na sprawiedliwey był oparty przyczynie.

Gdy więc prawdziwe posiadanie składa się z pierwiastku materyalnego, który zależy na fizyczném posiadaniu, i z pierwiastku moralnego, który zależy na zamiarze, zatém tylko przez połączenie tych dwóch pierwiastków pozyskać je można. Nie koniecznie atoli trzeba zająć piérwey rzęcz, o którey mowa; dosyć bowiem wziąć ją w posiadanie przez jakikolwiek czyn, bądź z naszey strony, bądź ze strony naszego pełnomocnika, na mocy którego uważać siebie będziemy i inni uważać nas będą jako mających rzecz w naszey władzy. Zamiar albo chęć posiadania rzeczy jest przyczyną, że niemożna nazwać posiadaczem (*possessor*) tego, kto trzyma rzecz jaką pod cudzém imieniem. Jeżeli dla nabycia posiadania trzeba zbiegu dwóch pierwiastków, dosyć jednego żeby je utracić. Skoro bowiem tylko posiadacz zmienił chęć, można powiedzieć, że już utracił posiadanie, chociaż rzecz w jego jeszcze mocy znayduje się, gdyż każdy kto zechce będzie mógł nabyć ją w posiadłość. Równie bez żadney odmiany woli z naszey strony, możemy utracić posiadanie, skoro rzecz przypadkiem jakim w naszey mocy nie znayduje się. Rzeczy zmysłowe mogą bydź istotnie posiadane, umysłowe zaś przypuszczają tylko jakby posiadanie (*quasi-possessio*), które jednak nabywa się i utraca takimże sposobem jak i prawdziwe posiadanie.

Pomimo dokładności i jasności, z jaką nasz autor powtarza tu myśli Sawiniego o naturze,

różnicach i skutkach posiadania, zawsze atoli będzie nadzwyczay trudno pogodzić wszystkie texta prawa rzymskiego o tym przedmiocie. Całe bowiem powikłanie i ciemność ztąd pochodzą, że prawoznawcy rzymscy rozmaite znaczenia do tego wyrazu przywiązali, mianując bez różnicy *possessio*, i posiadanie prawne, i zatrzymanie niesprawiedliwe, i prawo posiadania właścicielowi tylko służące. To było powodem, że glossa (*ad legem 38. §. 7. Digest. de V. O.*) przymuszona była wyrzec: *et nescit quid sit possessio quam etiam peritissimi definire non sunt ausi.*

Całego tego powikłania, które Savigny szczęśliwiey niż ktokolwiek inny starał się rozplątać, możnaby uniknąć nazywając posiadaczem właściciela tylko, który ma moc fizyczną utrzymania, przez siebie samego lub przez innych, praw będących udziałem właścicielstwa rzeczy która do niego należy; a zachowując proste nazwisko *detentora* dla tych wszystkich, którzy z innego źródła mają tę samę władzę. Możnaby dodać, że zatrzymanie fizyczne, dla dania mieysca nabyciu przez używanie (*usucapio*), zamienia się na posiadanie prawne, gdy zatrzymujący połączy w sobie to wszystko czego prawo wymaga, aby zostać w swoim czasie posiadaczem prawnym. A naostatek ponieważ posiadanie zależy jedynie na używaniu istotném rzeczy, jakie się czyni lub może czynić, jeżeli zechcą nazywać posiadaczem i *detentora* nie wypadałoby jednak mianować wyrazem *possessio* prawa posiadania, a to dla tego żeby uniknąć zawikłania i dwuznaczności kiedy jest mowa

o prawach właściciela. Bo posiadanie jest władzą materyalną która może bydź odłączona od właścicielstwa, a prawo posiadania jest władzą moralną, którą właściciel za własną tylko zgodą utracić może. Takim sposobem uniknięto by (zdaje się) nieużytecznych pytań: *czy posiadanie może bydź nabyte i utrzymane przez sam tylko zamiar? czy rzecz taż sama może bydź w jednym czasie przez dwie osoby posiadaną?* tudzież różnic niemniey nieużytecznych między posiadaniem sprawiedliwém a niesprawiedliwém, naturalném a cywilném, oraz między posiadaniem a jakby-posiadaniem, któremi podobało się wykładaczom męczyć samych siebie i jakby tyluż szkopułami najeżyć naukę dla odstręczenia od niey nie poświęconych.

W tym krótkim wykładzie dostrzedz można, że P. Warnkoenig uchylając się od klassyfikacyi zwyczayney, używaney dla ułatwienia nauki prawa prywatnego od czasów Justyniana aż do dni naszych, przyjął inną daleko pożyteczniey szą: opiera się ona na wystawieniu nam tego prawa, jako jeden szczególnie przedmiot mającego, który zależy na wykładzie praw i zobowiązań (*obligationes*) jakie ustawa przepisuje lub dozwala zawierać rozmaitym osobom prywatnym, którym rozkazuje. Ztąd pochodzi, że w różnicach, które między temiż prawami a zobowiązaniami dadzą się dostrzedz, jak słusznie na to zwrócił uwagę w Temidzie (tom III. str. 248) professor Blondeau szacowny autor *tablic synoptycznych prawa prywatnego*, szukać potrzeba wszystkich podziałów nauki. Nikt zaprzeczyć nie może, że wiele zależy na dobrém rozklassy-

fikowaniu, znali tego ważność dway znakomici mężowie, będący naywiększym zaszczytem rodzaju ludzkiego, Cycero i Leibnic. Lecz posłuchaymy co mówi o tém uczony Domat. Szanowny ten pisarz, w jedném z dzieł swoich (*Les lois civiles dans leur ordre naturel*), które tchnie nayczystszą moralnością, a dla nieumiejących języka łacińskiego dokładną podać może wiadomość o prawodawstwie rzymskiém, tak się wyraża: „Każdy wié jakiego jest użytku we wszelkich rzeczach porządek, a jeżeli w tych nawet które są tylko zmysłów przedmiotem, dokładne zgromadzenie części składających całość potrzebne jest dla należytego onych wystawienia, daleko potrzebnieyszym jeszcze jest porządek dla wpojenia w umysł mnóstwa szczegółowych prawd każdey nauki: taka jest bowiem ich natura, że w rozmaitych z sobą zostają związkach i stosunkach, a te są przyczyną, że tylko jedne za pośrednictwem drugich znaydują przystęp do umysłu. Niektóre zatem, co same przez się zrozumianemi bydź powinny i co są źródłem innych, naprzód bydź muszą wyłożone, inne zaś następować powinny w miarę tego o ile zależą od piérwszych i o ile powiązane są między sobą. Umysł więc znaglony przechodzić od jednych do drugich, powinien je widzieć w porządku: a ten to porządek szykuje definicye zasad i szczegółów. Łacno jest osądzić jaka zachodzi różnica między sposobem widzenia prawd składających naukę, w nieładzie rozrzuconych, a sposobem widzenia tychże szczegółów porządnie ułożonych; nie inna bowiem w tém zachodzi różnica, jak między nieporządną gromadą

materyałów przeznaczonych do budowli, a widokiem gmachu symetrycznie wzniesionego."

Rząd nasz w postanowieniu dnia 20 stycznia 1819 roku, które przepisuje sposób examinowania uczniów i przyznawania stopni w uniwersytetach Cesarstwa, naznaczył Prawu Rzymskiemu jedno z pierwszych mieysc w oddziale prawnym, a w kilka lat późniey wezwał uczonych przez pisma peryodyczne do napisania bądź w łacińskim, bądź w rossyyskim języku, dzieła elementarnego o témže samém prawie. Takie dzieło wyszło już na świat w tym kraju, gdzie stosunki literackie i zamożność bibliotek wielce ułatwiają podobny rodzay pracy, i dzieło takowe rozebraliśmy tu po części. Pozostaje więc tylko przedrukować je i wprawney ręce powierzyć wyłuszczenie. W nowém wydaniu należałoby tylko poprawić omyłki drukarskie, które wśliznęły się do wydania Leodyyskiego 1825 r., oraz do prostych cytacyy textu znayduiących się u spodu każdey stronicy, dodać słowa samego prawa. Naprzód oszczędziłaby się przez to dla uczniów większa część czasu, którą musieliby tracić na poszukiwaniu źródeł, wertując ogromne *Corpus juris*, powtóre przyzwyczaiłoby to ich do wspaniałey mowy prawa, oraz bardziey jeszcze ugruntowało w zasadach rozwiniętych systematycznie za pomocą tego dzieła podręcznego (*compendium*), które, jak nam się zdaje, w wysokim stopniu posiada wszystkie przymioty, jakich po dziełach podobnego rodzaju wymagamy. Możnaby dodać przy końcu tego nowego wydania *index* albo poczet ksiąg i tytułów instytucyy, pandektów i kodexu, celem obeznania u-

czniów z rozkładem zbioru Justyniana i porządkiem, w jakim przedmioty prawne następują po sobie. Takie wydanie podwóyną miałoby korzyść: książki elementarney na mieysce *Elementów* heyneckcyuszowych przerobionych przez Waldecka, a razem i chrestomatii, co bardzo byłoby pożądane, zwłaszcza w kraju, w którym jest niedostatek poprawnych edycyy *Corporis juris.* Dzieło Warnkoeniga mogłoby służyć dla użytku uniwersytetów dopóty, dopókiby nowe postępy w nauce nieuczyniły potrzebném jego przerobienia, lub wydania nowego *compendium.*

Szczęśliwy, że mogłem oddać jakikolwiek hołd pochwał jednemu z naycelnieyszych uczniów klassyczney szkoły niemieckiey, zakończę ten rozbiór zwracając do nauczycieli słowa Horacyusza: *si quid novisti rectius istis, candidus imperti; si non, his utere mecum,* a do moich słuchaczów te słowa kanclerza d'Aguesseau: „Są, bez żadney wątpliwości, bohatérowie wszystkich wieków i wszystkich stanów; ma pokóy swoich, równie jak woyna: *sunt domesticae fortitudines non inferiores militaribus* (Cic. de off. L. I.), a ci, których sprawiedliwość uświęca, mają przynaymniey chwałę większey użyteczności dla rodzaju ludzkiego." Powiém nakoniec do uczniów prawa z Cesarzem Justynianem: *Imperatoriam majestatem non solum armis decoratam, sed etiam legibus oportet esse armatam: ut utrumque tempus, et bellorum et pacis, recte possit gubernari; et princeps non solum in hostilibus praeliis victor existat, sed etiam per legitimos tramites calumniantium iniquitates expellat, et*

fiat tam juris religiosissimus, quam victis hostibus, triumphator magnificus.... Summa itaque ope, et alacri studio has leges nostras accipite; et vosmetipsos sic eruditos ostendite, ut spes vos pulcherima foveat toto legitimo opere perfecto, posse etiam nostram Rem publicam in partibus ejus vobis credenais gubernari.

EKONOMIJA.

MOWA JW. Jenerała-Porucznika Kankryna, Ministra skarbu, miana d. 27 lipca, na zagajenie posiedzenia Rady Ustanowień Kredytowych Państwa, stosownie do Naywyższego Manifestu pod dniem 7 maja 1817 roku.

(z Gazezy Sankt Petersburskiey).

Przy coroczném składaniu WPPm. obrachunków ustanowień kredytowych, nie raz miałem honor wystawiać owe polepszenia i widoki, których, za zgodą Rady ustanowień kredytowych, trzymałem się w kierowaniu tą ważną częścią.

Teraz, przy wniesieniu rachunków z r. 1826, pozostaje mi tylko wspomnieć o tych skutkach, jakie w roku zeszłym miały przyjęte od nas środki.

Wiadome WPPm. nowe rozporządzenie, względem kapitału umorzenia, zasadzające się na przywiedzeniu go do należytey proporcyi z ilością długów, przez odcięcie zbytecznych summ, na ten przedmiot obracanych, posłużyło do nieodzownego ulżenia Podskarbstwu Państwa, a ztąd i samemu Państwu. Lecz razem też, rozporządzenie to, okazało pożyteczne dzia-

łanie, właściwie w części kredytowey. Fondy nasze nie tylko nie doznały upadku, ale się liczą pomiędzy naylepszemi w Europie, i dla tego właśnie, zostając w ręku wielkich kapitalistów, mniey jak inne bywają przedmiotem gry birżowey. Z drugiey atoli strony, mając wartość bardzo znaczną, nie wzięły kierunku do nadnaturalnego wzniesienia się, nieuchronnego w niezmiernėm natężeniu sposobów umorzenia, działających przeciw samemuż celowi rychłego umorzenia długów.

Prawdziwy kredyt Państwa nie powinien się zasadzać na tém, aby natężonemi środkami w czasie pokoju podnieść fondy nad naturalną proporcyą: gdyż, za naymnieyszą zmianą okoliczności, sztuczne to natężenie, wedle niezmiennych praw doświadczenia, koniecznie zniży się do prawdziwego stosunku, i sam tylko żal zostawi próżno czynionych poświęceń. Istotny kredyt Państwa zawisł od finansowey ostróżności, od równowagi pomiędzy dochodami i rozchodami, od unikania pożyczek w czasie pokoju, od ścisłego dopełniania zobowiązań Rządu względem swoich kredytorów. W takiém skierowaniu rzeczy, każdy Rząd może bydź pewnym, iż w razie potrzeby nadzwyczayney, może zaciągać pożyczki, na warunkach, wedle okoliczności nayumiarkowańszych.

Wstrzymanie niszczenia assygnacyy, a osobliwie przerwanie tak pożytecznego, podług wypadków zamieniania na dług procentowy, nie miało, i nie ma żadnego niekorzystnego wpływu na obrót tych pieniędzy kredytowych. Przekonano się teraz, że poprawienie assygnacyy, jako przedmiot naybardziey zależący od pow-

szechney opinii, nie idzie ściśle wedle praw jednakich, jak ich upadek: tam bowiem działa nadzieja, zawsze do wątpliwości skłonna; tu zaś obawa, zawsze powiększająca niebezpieczeństwa. Lecz jeśliby w rzeczy samey poprawiły się assygnacye, wedle istotney proporcyi ich zmnieyszenia, to jednak niezawodna, że publiczność jeszcze musiałaby doświadczyć, od podskoczenia ich, wszystkich tych zmian w prywatném mieniu i tych wszystkich strat, tylko w odwrótney postaci, których działaniem czasu i okoliczności doznawała już z ich upadku. Przeciwnie, za przyjęciem systematu, ani pomnażania, ani zmnieyszania assygnacyy, kredyt ich trwale się ustalił; zmiany w kursie ich na monetę brzęczącą tak są nieznaczne, że ani w bycie gospodarskim, ani w obrótach przemysłowych, ani w spekulacyach handlowych, ani względnie na kurs wexlów, żadney nie okazują szkody: wartość kapitałów i wszelkiego rodzaju własności, pozostaje niezmienną. Owoż dla czego należy wytępiać sposób opłacania, w którym wszyscy mają zaufanie, i do którego nawyknienie wszędzie się u nas wkorzeniło, dla czego potrzeba zastępować pieniądze kredytowe, kursowym kapitałem brzęczącym, który trzeba byłoby nabywać z nowemi stratami: gdyż massa złotey i srebrney monety, jakkolwiek jest znaczną w Państwie, wielce jednak byłaby niewystarczającą na wszystkie obróty, zwłaszcza przy niedostatku u nas prywatnych papierów, kredytowych, i dla obszerności naszych prowincyy.

Teraz pokrótce dotknę głównych działań

banków: pożyczkowego i handlowego. Celnieysze z tych są: potrącanie wexlów w banku handlowym; pożyczanie na majątki nieruchome w pożyczkowym; obracanie lokacyy dla przyrostu z procentów, w obudwóch.

Potrącanie wexlów,— działanie, mające na celu przyśpieszenie obrótów pieniężnych w handlu, a będąc głównym przedmiotem samego ustanowienia banku handlowego, wymaga tey ostróżności, aby czynione były z wexlami, ile można rzeczywistemi, to jest: na istotnych kupieckich tranzaktach zasadzone, z uprzątnieniem wexlów beztowarowych, a zatém niepewnych, któryto obowiązek bezpośrednie należy do Dyrektorów banku z kupców. Summa tego potrącania w banku i jego kantorach, rzeczywiście w r. 1826 uskuteczniona, dochodziła 124 milionów rubli: zasiłek ważny, chociaż wprawdzie nie dla wszystkich w szczególności zadosyć czyniący. Lecz kredytowe ustanowienia nie powinny i nie mogą tworzyć kapitałów, i opatrywać w nie osoby, które same ich nie mają. Celem ich jest dopomagać kapitalistom, w razie czasowego powiększenia się potrzeby pieniędzy gotowych. Wszelkie rozszerzenie się kredytu w banku, w brew temu prawidłu, byłoby szkodliwém, nie tylko dla banku, lecz i dla korzystających z potrącenia, rodząc niezasilające, a nawet niegruntowne spekulacye, które ciągną za sobą, zamiast wzbogacenia się, sam tylko upadek.

Pożyczka na majątki osiadłe i znacznieysze obywatelskie, w r. 1826 uczyniona, dochodzi 25 milionów rubli; od czasu zaś ogłoszenia bankowego urządzenia, to jest, prawie we trzy lata, dochodzi 95 milionów rubli. Chociaż te-

raźnieysze sposoby pożyczania (jak już z tego wnieść można) daleko są lżeysze w porównaniu z dawnieyszemi, wszelako za przyjemny sobie poczytuję obowiązek uprzedzić W. Panów, że na osnowie samego 9 § tego urządzenia banku, ułożone zostały niektóre nowe, wedle toku rzeczy i okoliczności, na dobro pożyczających, ulgi, nad któremi tuż zaraz będę miał honor przystąpić do szczegółowego z W. Panami naradzenia się.

Obrót lokacyy w bankach dla przyrostu z procentów stopniami się powiększa. Przedmiot ten zwraca na siebie szczególnieyszą uwagę Ministeryum skarbu; należy się spodziewać, że przypływ kapitałów stopniami powinien się zmnieyszać, w miarę rozszerzenia się sposobów, dla użycia ich w prywatnych obrótach.

Teraz przystępuję do wykładu obrachunków z r. 1826.

Kommisya Państwa Umorzenia Długów.

W ciągu r. 1826 nowych długów terminowych w księdze długów Państwa nie zapisano; do oddziału zaś długów bezterminowych, podług pretensyy na skarbie z lat przeszłych weszło:

srebrem . . . . 28,000 r.
assygnacyami . . . . . . 148,900 —

Za tą odmianą i uskutecznionemi w ciągu r. 1826 wypłatami i wykupem, stan długów Państwa do 1go stycznia 1827 r. był w następnym składzie:

Dług *Holenderski* wynosił 90,600,000 guldenów, z których na część Rossyi 46,100,000.

Długow *terminowych*:

srebrem . . . . 2,463,999 r. 99 k.
assygnacyami. . 48,388,893 — 23 —

Bezterminowych 6% zwyczaynych i nietykalnych:

złotem. . . . . 14,220 r.
srebrem . . . . . 7,512,152 — 93½ k.
assygnacyami . 216,107,411 —

Bezterminowych 5%.

srebrem. 73,167,580

Długów bezterminowych, przez Kommissyą do dnia 1 stycznia 1827 r. *wykupem nabytych, było;*

6% złotem . . . . . . 8,700 r.
srebrem . . . . . 2,280,100 —
assygnacyami . 54,930,240 —
5% srebrem . . . 9,938,420 —

Na opłatę tych długów Kommissya w roku 1826 rzeczywiście otrzymała 50,059,499. r. 3¼ k. assygn.; które, po zamianie w części na monetę brzęczącą, z pozostałościami z lat przeszłych, i z summami z innych kapitałów przeniesionemi, *uczyniły*:

złotem . . . . . 1,235,651 r. 27¼ k.
srebrem . . . . 9,348,052 — 35½ —
assygnacyami . 37,496,512 — 97⅜ —

Z tych summ *użyła* Kommissya w r. 1826.

Na dług Hollenderski i wewnętrzne *terminowe*, na wypłatę kapitału i procentów:

srebrem . . . . . . 259,840 r.
assygnacyami. . 11,813,784 — 70 k

Na długi *bezterminowe*.

Odłożono na *kapitał wykupu*:

złotem . . . . . 1,234,333 r. 7¼ k.
srebrem. . . . . 1,504,527 — 55¾ —
assygnacyami. . 4,249,566 — 31½ —

Wydano *nieustającego dochodu* na pożyczki 6%.

złotem . . . . 835 r. 20 k.
srebrem . . . . . 463,734 — 17½ —
assygnacyami . 13,115,506 — 53½ —

Na pożyczki 5%.
srebrem. . . . . 3,666,988 r. 50 k.

Z tego *pozostało* dla niestawienia się kredytorów i odłożonych na r. 1827.

6% złotem . . . . 483 r.
srebrem. . . . . . 209,679 — 96½ k.
assygnacyami . . 5,642,936 — 92¼ —
5% srebrem . . . 3,169,655 — 50 —

W tey liczbie u bankiera Rotszylda w Londynie 3,158,670 r. o wypłaceniu których nieodebrano jeszcze uwiadomienia.

Na długi bez wydania biletów, kredytorom departamentów wojennych i różnym mieyscom *opłacono gotowemi*, kapitału i procentów:

srebrem . . . . . . 83,609 r. 88¾ k.
assygnacyami. . 1,800,344 — 74 —

Z summ, stanowiących kapitał wykupu 1826 roku użyto:

złotem . . . . 6,784 r.
srebrem. . . . . 2,524,997 — 71½ k.
assygnacyami . . 4,807,557 — 33 —

i przyłączono do summy na opłatę długow wojennych 500,000 r. as.

Z liczby wykupionych kapitałów nabyto za granicą.

6% assygnacyami . . . . 3,466,200 r.
5% srebrem . . . . 470,780 —

Prócz tego, Kommissya umorzenia długów złoży WPanom, wiadomość o dwu-procentowey pożyczce, zrobioney przez bankiera Rotszylda, i obrótach z niey summ.

Niepodanie obrachunku z tey pożyczki do-

tychczas, jak wiadomo, pochodziło ztąd jedynie, że część summ z niey wynikłych, pozostała za granicą, dla użycia w miarę potrzeby, na opłatę długów zewnętrznych i innych rozchodów Państwa, ze zwróceniem ich tu z Podskarbstwa Państwa, do osobno odłożonego kapitału Kommissyi, który jest w gotowiznie, jak o tém uwiadomiono w obrachunku Kommissyi.

Użycie za granicą summ z tey pożyczki, ukończyło się na początku roku ninieyszego, a rozrachunki z tego, pomimo swojego zawikłania, z przyczyny rozdrobnionego użycia tych fondów na różne przedmioty, zupełnie są ukończone z zobopólném zadowoleniem, tak Ministeryum finansów, jako i bankiera Rotszylda.

Bank Assygnacyyny.

Massa wypuszczonych w obieg assygnacyy i w r. 1826, podobnie jak w latach poprzedzających, zostawała bez naymnieyszey zmiany, a czyni 595,776,310 r.; zrobione zaś w tym roku 10 i 5-rublowey wartości assygnacye, weszły w kapitał zapaśny dla wymiany assygnacyy wielkiey wartości i zużytych.

Bank Pożyczkowy.

W biegu r. 1826 bank pożyczkowy *przyjął lokacyy* dla obracania z procentów:

assygnacyami . . . 48,768,483 r. 11½ k.
w tey liczbie z wypłatą po 5½%.

Z banku handlowego. . 9,000,000 r.

Z Rady opiekuńczey St. Petersburskiey. . . . . . 6,000,000 —

Wrócono lokacyy. . . . . 31,892,775 — 10¾ k.

Wypłacono na zwrócone lokacye *procentów*, i przyłączono procenta nie odebrane przez lokatorów po upłynieniu terminu rocznego

złotem. . . . . 115 r. 80 k.
srebrem . . . . 2,995 — 26 —
assygnacyami . . . . 7,210,291 — 90 —

Wydano w pożyczce na różne termina, równie dawnieyszych pożyczek w terminach niepłaconych odłożone terminy:

złotem . . . . 500 r.
srebrem. . . . . 356,600 —
assygnacyami . . . 30,617,594 — 17½ k.

Od pożyczek na lat 24 odebrano *premiów*:

złotem . . . . 4 —
srebrem . . . . 3,366 —
assygnacyami. . . . . 181,629 —

W ciągu r. 1826 przyjęto na *assekuracyą* 73 domy za . 4,803,000 —
nie ponowiono assekurowania 11 domow za 587,300 rubli.

Do 1go stycznia 1827 jest na assekuracyi 302 domów za. . . . . . 21,187,300 —

W ciągu roku 1826 *otrzymał* bank pożyczkowy czystego zysku:

złotem . . . . 1,018 r. 71½ k.
srebrem . . . . 36,182 — 61¾ —
assygnacyami. . . . 2,053,520 — 97 —

Bank handlowy.

Kapitał banku jest . . . . . 30,000,000 r.

Lokacye, tak w samym banku, jako i w jego kantorach, z pozostałemi z 1825 r. dochodziły:

Na *Transferta*:

złotem . . . . 10,300 r.
srebrem. . . . . . . 1,246,745 — 20 k.
assygnacyami. . . 80,849,617 — 76 —

Na *obróty z procentów*:

złotem . . . . 985,149 r. 11 k.
srebrem . . . . 4,735,447 — 50 —

assygnacyami . . 145,648,737 — 55 —

Za pomocą kapitału bankowego i lokacyy, czyniących razem assygnacyami 256,498,355 r. 31 k. uskutecznione zostały w r. 1826 następne obróty:

Zwrócono lokacyy transfertowych:
złotem . . . . 10,300 r.
srebrem. . . . . . . 1,246,544 — 69 k.
assygnacyami . . . 79,938,131 — 68 —

Zrobiono przekazów z jednego miasta na drugie . . 103,557,804 r. 74 k.

W trattach przekazowych:
złotem . . . . 124,815 r.
srebrem. . . . . . . 1,085,136 — 30 k.
assygnacyami. . . 55,195,671 — 80 —

Wydano na potrącenie wexlów 176,278,314 r. 7 k. w którey summie zawierają się i te wexle, które przyjęto do potrącenia w 1825 r., a na które termina opłat były w r. 1826.

Na *zastaw towarów* . . 6,537,284 r. 83 k.

Na potrącenie *biletow kassy zachowawczey* srebrem . 500,000 r.

Na zastaw *monety miedzianey* Podskarbstwu Państwa . 6,000,000 r.

Wszystkie te działania razem wynoszą do . . . . . 343,622,746 r. 9 k.

Wszystkie zaś *obróty* w kassie banku i jego kantorów.
assygnacyami . . 962,641,729 r. 52 k.
monetą brzęczącą . 10,487,077 r. 67 k.

Z liczby wexlów *protestowanych* w banku i kantorach pozostało do 1 stycznia 1827 r. nieuzyskanych na . . . . 2,503,775 r. 94 k.

Czystego *zysku*, po odtrąceniu rozchodów,

otrzymał bank i jego kantory w 1826 roku 2,216,588 r. 51 k.

Wyłożywszy istotę obrachunków ustanowień kredytowych Państwa, aż nadto jestem przekonany, że po ich przeyrzeniu, WPanowie, a przez pośrednictwo WPanów publiczność przekona się, że Ministeryum Skarbu niczego nie zaniechało dla zachowania trwałości kredytu Państwa, który coraz bardziey a bardziey zakwitać będzie pod Opieką Nayjaśnieyszego Monarchy.

BIOGRAFIJA.

Niektóre szczegóły o jenerale Mackintosh. (*Journal de St. Petersburg.*)

Niektóre dzienniki z Georgii (w Stanach Zjednoczonych Ameryki) ogłosiły pamiętnik Jenerała Mackintosh, dowódzcy Kreeków, nie dawno zabitego. Oyciec jego, rodem Szkot, opuścił Georgiją, dla niewiadomych przyczyn, i przeniósł się do Indyan Kreeków. Tam wszedł w związek z indyanką, która stała się matką ostatniego wodza, pochodzącego z Cherokeów po matce. Odznaczała się ona niewinną pięknością, dowcipem i przywiązaniem do Europeyczyków. Syn jey odebrał edukacyą zupełnie indyyską, i zdaje się, że go nigdy nie posyłano pomiędzy białych, dla poznania sztuki cywilizacyi: powiadają nawet, iż zaledwie czytelnie umiał napisać swe nazwisko.

Indyanie Kreekowie cieszyli się pokojem aż do końca woyny rewolucyyney, to jest, do roku 1813. Młody więc *Mackintosh* nie miał żadney zręczności dania się poznać, jako wojo-

wnik. W zamieszkach narodowych, na początku ostatniey woyny, chwycił się strony rządu amerykańskiego, i wielką był dla niey pomocą, przyprowadzeniem woyny do prędkiego rozwiązania, w tey części. W nagrodę jego zasług, przyznano mu pensyą i inne korzyści do stopnia majora piechoty przywiązane, a wojownicy, którzy pod nim służyli, otrzymali żołd, woyskom Stanów Zjednoczonych właściwy. Przy końcu woyny, wyniesiony został przez naród na stopień naczelnego wodza wojowników, i przyjęty do zasiadania w radzie rządu cywilnego. Na tém urzędowaniu pracował on całemi siłami nad polepszeniem bytu swych spółziomków, i nad ich cywilizowaniem. Po wybuchnieniu woyny Seminolskiey, na powrót wezwany został do służby woyskowey w Stanach Zjednoczonych, i wyniesiony na stopień jenerała brygadyera. Udał się więc do armii, którą dowodził jenerał Jackson, i wielce się w niey przysłużył ze swoimi ludźmi.

Za powrótem pokoju, pracował nad osadowieniem ujarzmionych Indyan, na ziemi Kreeków, nad przywróceniem im dawnych praw i przywilejów, oraz nad zaprowadzeniem w swey oyczyźnie kunsztów, które w ciasnych granicach tego kraju, koniecznemi się stawały, ze względu na to, iż dawały sposob do życia. Powiadają nawet, że chcąc zobowiązać Kreeków do życia rolniczego," i aby im odjął nadzieję, iż mogą pomyślnym cieszyć się bytem, nie odmieniając dawnych zwyczajów, zawarł w r. 1820 traktat, na mocy którego, kraina, leżąca pomiędzy rzekami Okmulgą i Flontem, przyłączoną została do Stanów Zjednoczonych, z ko-

rzyścią dla Georgii. Nadzieja, skłonienia Indyan, tak ścieśnionych w obrębach swey ziemi, i wspieranych przez ajentów Stanów Zjednoczonych w zakładaniu szkół, gdzieby wielka liczba dzieci wychowanie brać mogła, ta nadzieja, mówię, skłonienia ich do życia rolniczego, zawiedzioną została. Summy opłacone za ustąpioną ziemię, zamiast, coby miały bydź obrócone na rzeczy potrzebne, w takiem Kreeków położeniu, po większey części użyte zostały na opatrzenie się w trunki mocne, których chęć zysku, bandy oszustów, mieszkającey na granicy, zawsze im dostarczała.

Straciwszy całkiem nadzieję, zrobienia swych ziomków ludem cywilizowanym, Mackintosh, zniewolony był, do użycia wszystkich usiłowań, w namówieniu ich, aby się przeniesli do krainy, oddawaney im za rzeką Missisipi. Zwalczywszy z całym zapałem ich przesądy i zarzuty, co się tycze tego przeniesienia się, i sądząc się bydź pewnym ostatecznego zezwolenia, zawarł, przy pomocy wielu innych wodzów, przymierze z kommissarzami Stanów Zjednoczonych na zamianę gruntów.

Obawa, ażeby po takim kroku nie był zle przyjęty, wstrzymała go czas niejaki w mieyscu, gdzie traktat stanął. Lecz, będąc nakoniec wezwany, i nie widząc, aby tę ugodę odrzucono, wrócił do kraju, gdzie już zaczął był robić przygotowania do podróży, w celu obeyrzenia nowych posiadłości, gdy tegoż poranku, kiedy miał puścić się w drogę, mnóztwo wojowników mieszkanie jego otoczyło: rodzinie jego żywo wyyść dozwolono; sam zaś poległ Mackintosh ugodzony pięćdziesięciu kulami. *N. A. K.*

STATYSTYKA.

Rys statystyczny państw i krajów na kuli ziemskiey.

(*Ciąg dalszy. Obacz wyżey str. 72.*)

AZYA.

Arabistan. *Obszerność* 46,778, mil kw., (od 43 do 45). *Ludność* 12 milionow (od 10 do 12). *Prowincye*: *Nedżed* czyli kray *Wehabitów*, do 5 mil.. Stolica *Dreniieh*, 2,500 domow, 25 tysięcy miesz. Prowincya *Hedżas*, 700 tysięcy. Główne miasto *Mekka*, 17 tysięcy mieszkańców. Prowincya *Yemen* 4,500,000 miesz. Główne miasto *Sana* 20 tysięcy miesz. Prowincya *Oman* 1,200,000 miesz. Główne miasto *Maskata*, 12,000 miesz. Prowincya *Lachsa* (Ches.) 600 tysięcy miesz. Główne miasto *Kweit*, (Kadema albo Al Kalif) 10,000 miesz. Z resztą te wszystkie prowincye rozdzielają się na posiadłości mnogich Imanów, Szeikow i Królow.

Iran albo Persya. *Obszerność* 22,104 mil kw. (21,960 — 22 tysięcy). *Ludnosć* 11,387,000 (od 7 do 10.). Stolica Ispahan (Isfachan) 38,000 domow i 200 tysięcy miesz. Pokolenia rozmaite. *Wiara* po naywiększey części Muzułmańska. *Woyska* do 245,000 (podług Żobera) w tey liczbie 20,000, uzbrojonych i odzianych po europeysku.

Afganistan. *Obszerność*, przeszło 16 tysięcy m. kw. *Ludności* przeszło 12 i pół miliona. *Narody* znacznieysze: Afganów przeszło 4 mil.; Beludzów przeszło milion; Tatarów tyleż; Indyan do 6 mil. Miasto głównieysze *Kaszymir* do 175 tysięcy miesz. *Woyska* w czasie woyny do 200 tysięcy.

Beludżistan. Dzieli się na dwie prowincye: *Beludżistan*: *Obszerność* 7,000 mil kw. *Ludność* 2,700,000 miesz. Stolica *Kelat*, 20,000 miesz. *Narody*: Beludżowie, Indyanie i inne. *Wiara* Muzułmańska i Bramińska. *Woyska* do 60 tysięcy. *Sint*. *Obszerność* około 2,500 m. kw. Ludność do 1,200,000. Stolica *Tattach*, 20,000 miesz. *Narody*: Beludżowie, Indyanie, Persowie. *Wiara*, Muzułmańska, Bramińska, Parska. *Woyska* do 36,000.

Turkestan albo **Dżagatay.** Dzieli się na następne prowincye: 1) *Mawarelnachar* albo *Bucharya*. *Obszerność* 25,318 mil kwadratowych. *Ludność* 2,640,000. W niey zawiera się: *Buchara*, *Kokan*, *Badakszan*, *Kaferystan*, *Osrusznach*, *Chiwa*, *Aralskie* i *Turkomańskie* narody. 2) *Turkestan właściwy*. Obszerność 7,300 mil kwadratowych. *Ludność* 660,000. W nim zawierają się: *Taszkent*, *horda Kirgisów* i kray *Karakałpaków*. Miasto znacznieysze *Taszkent* 40,000 mieszkańców. W obu prowincyach, wiara muzułmańska bierze pierwszeństwo.

Indye. Dzielą się na dwie półwyspy: *Wschodnią* i *Zachodnią*. 1) *Zachodnia* (Indostan i Dekan) około 53 i pół tysięcy mil kwadr. a 122 i pół mil. miesz. w niey. *Kraje Wschodnio-Indyyskiey Kompanii*. *Obszerność* 45,557 i pół m. k. *Ludność* 111,825,000. Z tey liczby poddanych Kompanii 80 mil. i zwyciężonych lenników przeszło 30 mil. Wszystko się to podziela: 1) prezydencya *Bengal*, główne miasto *Kalkuta*, 90,000 domow i 900,000 miesz. 2) *Madras*, główniejsze miasto tegoż imienia 65,000 domow i 817,000 miesz. 3) *Bombay*, miasto tegoż imienia 20,786

domow i 161,550 miesz., tu także *Surat* 80,000 domow i 450,000 miesz. *Woyska* (1819 r.) królewskiego 22,540 ludzi; utrzymywanego przez kompanią: regularnego 160,288, nieregularnego 24,741, inwalidów 5,875. *Dochód* w 1821 roku, 207,821,430 zł. holen. *Dług* 553,500,000 zł. holen. *Prowincye niepodległe. Obszerność* około 7,900 mil. kw. *Ludność* około 11 milionow. Tu się zawiera: ziemia *Maratów* 4 miliony miesz., miasto głównieysze *Udiou* 150,000 miesz. Ziemia *Seików* 4 miliony miesz., miasto głów. *Lahora*, 100,000 miesz. ziemia *Nepal* 2 i pół mil. miesz. miasto gł. *Katmandu* 50,000 miesz. Woyska do 175,000. *Prowincye portugalskie. Obszerność* 223 m.k. *Ludność* 417,500 miesz., miasto gł. *Goa* 18,500 miesz. 2) *Wschodnia. Obszerność* do 41,000 m. kw. *Ludność* do 36 mil. W niey: 1) Ziemia *Assam. Obszerność* do 2,900 m. k. *Ludność* 1 mil. gł. miasto *Gorgat*. Znayduje się pod opieką Anglii. 2) Ziemia *Birmanów. Obszerność* do 15,000 m. kw. *Ludność* do 10 mil., gł. miasto *Ummerapura*, do 90,000 miesz. *Woyska* do 150,000. 3) *Półwysep Malakka. Obszerność* 2,741 i pół m. k. *Ludność* do 50,000. Tu, oprócz prowincyy europeyskich, znaydują się jeszcze niektóre państwa, lecz mało są znane. 4) Ziemia *Syam. Obszerność* do 3,800 m. k. *Ludności* przeszło mil. Główne miasto *Siio-Tiya*, więcey 100,000 miesz. *Woyska* przeszło 50,000. 5) Ziemia *Anam. Obszerność* przeszło 16,500 m. k. *Ludność* przeszło 20 mil. W niey się znaydują: *Tunkin*, *Kochinchina*, *Tsiampa*, *Kambodžia*, *Laos* i *Laktos*. Wszystkie mało znajome. (*d. c. p.*)